„IMBRAMOWICZANKA”

JEDNODNIÓWKA

ZWIĄZKU B. UCZENIC SZKOŁY ROLNICZEJ SS. NORBERTANEK W IMBRAMOWICACH

Nr 4/1931. | CZYŃ DOBRZE! | Rok I.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

MOJE DROGIE!

Bardzo jesteśmy zmartwione, że, zamiast podać Wam szczegóły tyczące tegorocznego zjazdu Imbramowiczanek, jesteśmy zmuszone **Zjazd odwołać**.

Złożyły się na to różne nieprzewidziane powody, które sprawiają, że, chociaż z prawdziwym żalem, musimy jednak poświęcić to, co jest nadprogramowe, aby móc wykonać to, co konieczne. Przedewszystkiem mamy skrócony o miesiąc tegoroczny kurs szkolny, gdyż według rozporządzenia p. Wizytatorki, która w kwietniu wizytowała naszą Szkołę, mamy przesunąć początek kursu na jesień. Odrazu zrobić się to nieda, więc w tym roku będzie zakończenie 15 listopada, zamiast 15 grudnia, nowy kurs rozpocznie się 23 listopada a skończy się 15 września 1932 r., tak, aby w przyszłości już stale rok szkolny mógł trwać od 15 października do 15 września. Wskutek tej zmiany w roku obecnym mamy tylko dziewięć miesięcy do pomieszczenia tego, co zwykle mieściło się w dziesięciu.

Prócz tego, tak się jeszcze złożyło, że obie z s. Magdaleną chorowałyśmy równocześnie i znowu straciło się parę tygodni; pozatem podjęłyśmy się przyjąć Zjazd Gospodyń Wiejskich z pow. Olkuskiego w Zielone Święta, oraz rekolekcje zamknięte dla Stow. Młodzieży; witałyśmy także Najdostojniejszego Pasterza Diecezji naszej, który wizytował parafję imbramowicką. Przygotowania do tych wszystkich uroczystości dużo zabrały czasu i poprostu niebardzo wiemy, jak zdołamy przejść wszystko to, co pozostaje jeszcze do wzięcia z lekcji i zajęć praktycznych i niema już możności przygotowania naszego Zjazdu. Żałujemy bardzo, a mam nadzieję, że i Wam trochę żal będzie, ale myślę, że może za to, na przyszły rok, da Bóg, będzie można przygotować i urządzić nasz „dzień dziecka“ tak, aby był nietylko przemijającą uroczystością i przyjemnością, ale, aby zostawił trwałe ślady w duszach dzieci i matek a także i tych, które chociaż jeszcze matkami nie są, ale powinny się zawczasu do przyszłych obowiązków przygotować.

Że jednak w tym czasie miały być poruszone sprawy wychowania i innych zadań kobiety, podajemy poniżej wyjątki z kazania, jakie w dzień zjazdu Gospodyń miał nasz O. Kapelan, oraz opis uroczystości ofiarowania kwiatów przez dzieci na zakończenie miesiąca maja, jaka od paru lat odbywa się w naszym kościele. Może znajdą się takie wśród Was, którym to podda dobre myśli, do wprowadzenia podobnych uroczystości choćby tylko w kółku rodzinnem, korzystając z okazji różnych świąt w ciągu roku kościelnego, a przez to wprawiania swych dzieci do pobożności i serdecznej miłości Boga i Matki Najśw.

Z innych spraw, które miały być poruszone na zjeździe pozostaje sprawa legalizacji Związku Imbramowiczanek i dalszego wydawnictwa „Imbramowiczanki“. Co do legalizacji, to odpowiednie podanie i jeden egzemplarz statutu został złożony w Starostwie w Olkuszu, dotąd jednak odpowiedź nie nadeszła.

Co do „Imbramowiczanki“, to z obecnym numerem kończymy pierwszy rok jej istnienia. Czy rozpoczniemy we wrześniu rok drugi wydawnictwa, będzie zależeć od nadesłanych wkładek członkowskich. Jeżeli więc chcecie w dalszym ciągu gazetkę otrzymywać proszę nie zwlekać z nadsyłaniem prenumeraty, która jest zarazem wkładką do Związku, o ile zaś ktoś do Związku nie należy, wynosi 2 zł. 50 gr. rocznie. Także te, które zalegają z opłatą za rok bieżący, niech postarają się o jej przesłanie. Niewielka to suma i zapewne niema takiej wśród Was, którąby się na nią zdobyć w ciągu roku nie mogła, a raczej powodem opóźnienia jest tak bardzo polskie odkładanie wysyłki na później a potem... zapomnienie. Trzeba się z tego koniecznie poprawić!

Najserdeczniej Was pozdrawiamy *s. Marja.*

Zadanie kobiety.

(Z kazania WKs. Kap. Godfryda Ewersa w dzień Zjazdu Gospodyń wiejskich p. Olkuskiego w Imbramowicach).

Czytamy w życiu jednego świętego, że ile razy spotkał jaką niewiastę zawsze ustępował jej pierwsze miejsce. Zapytany o przyczynę takiego postępowania odpowiedział: „w każdej kobiecie katolickiej czczę obraz Marji“.

Odpowiedź ta streszcza pojęcie chrześcijańskie o niewieście katolickiej. Marja jest ideałem niewieścim — w Marji i z jej przyczyny wielką jest godność, wysokie przeznaczenie i poważna doniosłość apostolstwa niewiasty katolickiej, która w Marji i przez nią jest arcydziełem stworzenia, najpiękniejszą ozdobą Kościoła i najpotężniejszem narzędziem dzieł Bożych na tym świecie.

Dlaczego jest tak wielkim wpływ moralny i religijny kobiety? Dlatego, że od niej zależy to, co stanowi istotę cywilizacji i niezbędne jest do odrodzenia świata i uszlachetnienia ludzkości, to jest prawda, miłość i cnota.

Niewiasta zepsuła świat wprowadzając weń zło, więc w wyrokach Opatrzności również niewiasta miała odrodzić świat przez prawdę, miłość i cnotę.

Tą niewiastą jest Matka Zbawiciela, Najświętsza Marja Panna — a mądrość Boża chciała, by wspólniczką Jej w tem posłannictwie stała się niewiasta katolicka.

Marja jest Matką Jezusa, a Jezus jest prawdą przedwieczną przyobleczoną w nasze człowieczeństwo. „Jam jest Prawda“ powiedział Pan Jezus, a Prawda ta wcieliła się w przeczystem łonie Najśw. Dziewicy. Marja jest więc Matką Prawdy, apostołką Prawdy, najważniejszem na świecie narzędziem Prawdy. A jakież jest posłannictwo kobiety katolickiej w stosunku do Prawdy?

Nie powołał jej Chrystus do kapłaństwa, jednak nie ulega wątpliwości, że niewiasta pozostaje względem kapłaństwa Chrystusowego w stosunku macierzyństwa duchowego, na podobieństwo macierzyństwa bożego Najświętszej Marji Panny względem Chrystusa.

Ewangelja zaznacza, że gdy Chrystus Pan rozpoczynał swoje życie apostolskie towarzyszyły mu w podróżach po Judei pobożne i świątobliwe niewiasty, które troszczyły się o odzież i pożywienie tak Mistrza jak i uczniów. Po Wniebowstąpieniu Pańskiem, Marja i święte niewiasty tą macierzyńską troskliwością otaczały nadal Apostołów. A dziś, wszak to matki katolickie dają Kościołowi jego biskupów, kapłanów i misjonarzy — nauczycieli Prawdy. Czy nie do kobiety, do matki katolickiej należy wychowanie młodzieży? Tak, bo już na kolanach matki człowiek otrzymuje kierunek, za którym pójdzie całe jego życie. O gdyby matki chrześcijanki rozumiały swoją władzę i swoją odpowiedzialność! Świat tylko tyle jest wart, ile są warte matki rodzin. Jeżeli one w serca swych dzieci wszczepiają prawdę i miłość Jezusa, to królestwo Jezusa jest zapewnione, ale jeżeli one same w sercu tej prawdy i miłości bożej nie mają, to społeczeństwo już u podstaw nosi w sobie ruinę.

Ale kobieta jest nietylko potężną współpracownicą prawdy, jest ona także życiodajnem ogniskiem miłości i cnoty.

Przed przyjściem Chrystusa Pana miłość bliźniego, litość, współczucie były zupełnie nieznane, kobiety pod tym względem gorsze jeszcze były od mężczyzn, bo kobieta pozbawiona wiary upada niżej od mężczyzny i bardziej od niego staje się okrutną.

W jakiż sposób Chrystus Pan zasiał w serce kobiety nasienie boskiej miłości? Otoż Jezus wstępując na Kalwarję dźwigał na sobie wszystkie grzechy świata i wszystkie jego boleści — pod krzyżem na którym zawisł, stały trzy kobiety... serca ich przeniknęło współczucie — i od tej chwili kobieta stała się najżywotniejszem ogniskiem miłosierdzia i litości.

Odtąd widzimy ją na wszystkich kalwarjach, u stóp wszystkich krzyży... matka, żona, siostra miłosierdzia pociesza wszystkie smutki, osusza wszelką łzę.

Niewiasta, odrodzona przez łaskę Jezusową jest także najpotężniejszem narzędziem cnoty na tym świecie.

Niewiasta katolicka zna wszystkie bohaterstwa. Bohaterstwo męczeństwa, pokuty, cierpienia, gorliwości i poświęcenia. Nie mówiąc już o przykładach wielkich Świętych: Agnieszki, Cecylji, Teresy i innych, wejdźcie do rodziny prawdziwie katolickiej, a spotkacie tam bohaterstwo obowiązkowości wiernej i nadprzyrodzonej. Matka, kochająca zarówno wszystkie liczne swe dzieci, wychowuje je bez narzekania; pracuje i mozoli się, aby pomódz mężowi w zarabianiu na życie, znosi w milczeniu i bez skargi jego niecierpliwości, złe humory, a często i złe obejście. Jakże budujący widok tej dobrej żony zapominającej o sobie, żeby myśleć tylko o szczęściu męża i dzieci; — jest to widok zachwycający aniołów i Boga samego.

Taka niewiasta jest przykładem życia prawdziwie chrześcijańskiego, to jest: pobożnego, pogodnego i pełnego zapału do pracy.

Kobieta katolicka już dużo zdziałała w naszem społeczeństwie, ale nie trzeba ustawać, bo może nigdy niebezpieczeństwo nie było groźniejsze, ani większe potrzeby społeczeństwa, jak w dobie obecnej.

Nieprzyjaciel Boga i dusz chce zniszczyć małżeństwo katolickie zapomocą ślubów cywilnych i podkopuje dobre obyczaje tak w życiu prywatnem jak publicznem przez bezczeszczenie dni świętych, rozmnożenie się widowisk, pism i zabaw niemoralnych, psujących młodzież.

Do dzieła więc, niewiasty katolickie, obszerne jest pole waszego działania, uprawiajcie je z zapałem i poświęceniem, rozszerzajcie prawdę, zapalajcie miłość, praktykujcie cnotę; Bóg liczy na was dla odrodzenia ludzkości!

Ale i wy liczcie na Boga; on was błogosławi, opieką swą otacza i wspomaga! Za patronkę i Matkę daje wam własną swoją Matkę, Najświętszą Pannę.

„Oto Matka twoja“ mówi do każdej z was, naśladuj ją: żyj, pracuj, cierp jak ona! Jak ona bądź dobrą i uprzejmą, ofiarną i pogodną. Idź jej śladami, a będziesz radością i chwałą dla Boga, zaszczytem dla swej rodziny, kraju i dla świętego Kościoła Bożego!

Ofiarowanie kwiatów Matce Najśw. przez dzieci parafji Imbramowickiej.

Popołudniu w niedzielę 31 maja, kościół klasztorny w Imbramowicach odmienny niż zwykle przedstawiał widok. Na Majowe nabożeństwo było widać tym razem przedewszystkiem ze wszech stron spieszące dzieci. Od sporych już, 12,. 13-letnich dziewczynek i chłopców do maleństw ledwo na nogach się trzymających, wszystko dźwigało pęki kwiatów. Były tam i wielkie bukiety, i większe i mniejsze gałązki aż do maleńkich wiązanek, ściskanych pilnie jeszcze mniejszą rączyną: bzy, lilje, irysy, piwonie lub choćby stokrotki i żabie oczka, wszystko na co się mogły zdobyć ogródki i pola imbramowickie. Chłopaki, że to talentu do bukietów nie mają, poradzili sobie zrywając całe gałęzie, ale na widok bukietów dziewczynek trochę im jednak pewnie się wstyd zrobiło, bo jakoś nie bardzo się ze swemi gałązkami wysuwali. I tak przed ołtarzem Matki Najśw. widać było w krąg barwne sukienki i chusteczki, ciemne i jasne głowe i kwiaty... kwiaty.

Nabożeństwo odbywało się zwykłym porządkiem, aż po schowaniu Najśw. Sakramentu rozsunął się krąg dzieci i jedna z dziewczynek ze szkoły powszechnej klęcząc na stopniach ołtarza, głośno i ze zrozumieniem przeczytała akt poświęcenia się dzieci Najśw. Pannie.

„W ostatnim dniu maja, który jest Twym miesiącem wybranym, wraz z całą odradzającą się przyrodą, ofiarujemy Ci, o Najświętsza i Najsłodsza Matko nasza, ten skromny, ale szczery dar kwiatów. Racz spojrzeć! Cały Kościół jest niemi woniejący. Te kwiaty chwalą Twą piękność i czar, przypominają Ci, że sam Bóg chciał, aby w Piśmie św. i modlitwach Kościoła nazywano Cię różą, lilją, kwiatem. Różą, ponieważ jesteś najpiękniejszą; lilją, ponieważ jesteś niepokalana; kwiatem, bo jesteś radością i szczęściem każdej duszy. Przyjmij nasze kwiaty, o Panno Najśw. i spraw, abyśmy przeniesieni do ogrodu Twej pięknej miłości, rośli i żyli pod Twą opieką, godni Twego Dzieciątka a Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Ale niedość ofiarować Ci kwiaty; to czego od nas żądasz, to przedewszystkiem naszej miłości, naszego serca. Oto ono, o Matko nasza, to serce, dla którego zbawienia stałaś się Matką Jezusa; to biedne małe serce omyte na Chrzcie św. najdroższą Krwią Twego Boskiego Syna, w którem miała królować łaska niewinności, a które zbrukane tylu grzechami i niewdzięcznością, nie jest godne Twej miłości i miłosierdzia... Ale Ty jesteś dobrą, łaskawą i miłosierną! Ty jesteś naszą Matką i dlatego mimo niegodności serc naszych, nie odpychasz ich. Oddane Tobie, serca Twoich dziatek, będą odtąd bardziej posłuszne przykazaniom Bożym, wierniejsze służbie Jezusa i Twojej. Pobłogosław nas Matko Boża, pobłogosław dzieciom całej tej parafji, całej Ojczyzny naszej, całego świata. Pobłogosław naszych drogich rodziców, rodzeństwo i wszystkich ludzi.

O Marjo, uzdrowienie chorych, uzdrów chorych! Stolico mądrości, naucz nieświadomych! Ucieczko grzesznych, nawróć dusze, które są niewolnikami szatana! Matko łaski Bożej, naucz nasze Mamy, jak mają wychowywać swoje dzieci! Pocieszycielko strapionych, otrzyj wszystkie łzy! Wspomożenie wiernych, broń Kościół Chrystusowy od nieprzyjaciół! Królowo Polski, nie dozwól, aby kto inny jak Syn Twój w Polsce panował! Królowo bez zmazy, ustrzeż nas od grzechu dobrowolnego! Królowo nieba, zgromadź nas wszystkich w wiecznej chwale Trójcy Przenajśw.

Tobie Matko błogosławiona i najdroższa, Pani nieba i ziemi, oddajemy całe nasze serce i całą miłość na zawsze. Amen“.

Po przeczytaniu tego aktu dzieci kolejno przystępowały do ołtarza i oddawały swoje kwiaty, tak, że cały ołtarz i stopnie zostały niemi pokryte. Na chórze zaś równocześnie śpiewano: „O Maryjo przyjm w ofierze, co Ci dzieci niosą szczerze“. Następnie O. Kapelan udzielił dzieciom błogosławieństwa, pokropił je wodą święconą i śpiewem „Serdeczna Matko“ zakończyła się ta przemiła uroczystość.

Dla dzieci — i nie dzieci.

(bajka).

Szary wróbelek pilnie krząta się po ziemi,
Zbiera trawki, zdziebełka, i ulata z niemi.
Znów się spuścił z gałązki, chwycił piórko małe,
Trawkę uschłą — dla niego to bogactwo całe!

* * *

Siedzi w oknie dziecina nad książką schylona,
Ale cała uwaga na ptaszka zwrócona.
Uczyć się jej kazano. Ona patrzeć woli:
Czemu się ten wróbelek tak bardzo mozoli?
„Mój wróbelku — nieśmiało wreszcie zapytuje —
„Co ty robisz? — On na to: „Gniazdo swe buduję!“
„Alboż tobie gałązki niedość na mieszkanie?“

„Ależ! jajeczka gdzie złożę, dziecino-kochanie!
„Ptaszyna dla przyszłości musi też pracować:
„Ze ździebełek dziatkom swym domek wybudować.
„Pomnąc na rozkaz Boży
„Ród nasz w gniazdkach się mnoży;
„Zdziebełkami, słomeczkami
„Bożą myśl przeprowadzamy,
„Z pokolenia w pokolenie
„Plemię nasze utrwalamy.
„Stąd, wieki mijają,
„A wróbelki trwają!“

* * *

Odleciał. — Zamyśla się dziecię, wzrok na książkę zwraca:
Polski to są dzieje! Już milsza mu praca.
„Jeśli ptaszek mały tyle zrobić może
„I to takie ważne, czy gniazdo zbuduje
„I ja, gdy w obowiązek całą duszę włożę,
„Lepszą dla Ojczyzny przyszłość przygotuję!“

M. S.

Jak sobie wyobrażam urządzenie zagrody wiejskiej.

(Dokończenie).

Do kuchni powinna przytykać spiżarnia, w której moglibyśmy przechowywać zapasy. Aby zapasy utrzymywać w dobrym stanie, musi ona być przewiewna, sucha i widna. Produkty rolne pomieszczone w skrzyniach z przegródkami i nakryte dopasowaną ramą obitą rzadkiem płótnem dla przewiewu a ochronienia od kurzu i zanieczyszczeń. Na przetwory i marynaty mogą być półki w rodzaju szafy, tylko bez wewnętrznej ściany i drzwi, a zamiast nich ramy obite organtyną, aby uchronić od much a udostępnić przewiew.

Do przechowania jarzyn i owoców powinna pod spiżarnią być piwnica z wygodnem wejściem, okienkami zakratowanemi, przewiewna, sucha, obrzucona cementem i obielona. W ścianach mogą być wgłębione półki i wbite haki do wieszania cebuli czy mięsa.

A teraz zajrzyjmy do sypialni, której urządzenie zależeć będzie od zamożności gospodarza. Przedewszystkiem powinny być łóżka dla każdego osobne, a jeżeli niema na to miejsca, to można użyć składanych leżaków, które są łatwe do zrobienia, a na dzień mogą być złożone i schowane. Dalej, szafa z bielizną, a w kącie za parawanem lub firanką: miednica, dzbanek z wodą i wiadro. Okna w sypialni powinny być duże i z wentylami. Na oknach nie trzymać dużo kwiatów, bo w nocy wydzielają gaz, dwutlenek węgla, szkodliwy do oddechania. Nad łóżkami dywaniki z szarego płótna, wyszyte odpowiednio lub naklejone kolorowemi wycinankami. Nad niemi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i krucyfiks z lampką.

Przy łóżkach dać chodniczek do wycierania nóg, żeby nie brudzić pościeli, a po wstaniu nie stawać na zimnej podłodze. Dobrze jest także urządzić kącik dla dzieci: na podłodze rozciągnąć pasiak lub starą chustkę, obramowaną kolorową plisą i na tem ułożyć zabawki, gdyż dzieci lubią na podłodze siedzieć.

Świetlica to zakątek, w którymby można odpocząć sobie w spokoju po pracy, przeczytać książkę, gościa przyjąć, wykonać jakąś robotę, np. haftować, szyć, cerować; słowem odetchnąć swobodnie. Toteż należałoby ją urządzić jak najprzytulniej, najmilej. A więc: wybielona biało z freskiem u góry, motyw maki lub inne polne kwiaty, do których szablon można samemu zrobić; podłoga malowana, gdyż łatwiej utrzymać porządek; na środku stół nakryty serwetą domowej roboty, półki na książki, drugi stolik na robótki i może stolik z szu-

fladką na książki dla dzieci; kanapka, zastępująca dawniejszy zydel, dla wypoczynku, którą można z łatwością samemu zrobić przy pomocy siennika i kilimków. W oknach, na biało pomalowanych, kwiaty, nie dużo, ale ładne i pielęgnowane. Mogą być i firanki, ale umiejętnie zawieszone, żeby nie tamowały dostępu powietrza i słońca. Na ścianach na pierwszem miejscu obraz święty lub krzyż, symbol naszej wiary, prócz tego kilka obrazów historycznych, reprodukcje Matejki lub Grottgiera, któreby budziły uczucie patrjotyczne, lub ładne krajobrazy okolic Polski.

Przy ozdabianiu mieszkania pająkami, wycinankami, łańcuszkami, trzeba się trzymać wzorów ludowych danej okolicy.

Poruszając temat urządzenia zagrody wiejskiej, miałam na celu tylko zwrócenie uwagi, że jeżeli ktoś przystępuje do jej założenia, niechże to zrobi z myślą i planem przygotowanym, żeby nasze zagrody wyglądały ładnie i były praktyczne, bo wtedy i życie codzienne nie będzie takie uciążliwe i wioski nasze inaczej będą wyglądały, bo przecież z zagród się składają. I może nastąpi ten szlachetny odwet, że nie my do Danji czy Czechosłowacji, jak jest dzisiaj, ale sąsiedzi do nas przyjadą po praktykę i wzory.

Józefa Musiałówna.

Od nowych koleżanek.

Drogie Koleżanki! Zapewne tęsknicie już za wiadomościami ze szkoły, więc pragniemy Wam choć w krótkości opisać swoje powodzenie od świąt Wielkanocnych. Po świętach zaczęło się naprawdę inne życie w szkole; więcej mamy teraz wprawdzie pracy, ale także i więcej ochoty do pracy. Z wiosną zawitała do nas radość, bo poprzednia długa zima bardzo się nam dała we znaki. W każdą niedzielę jesteśmy na przechadzce, co nam sprawia wielką przyjemność, mimo tego, że mamy moc pracy i przygotowania do egzaminów.

W dzień powrotu z wakacji przyjechała do szkoły P. Wizytatorka. Zapewne wyobrażacie sobie, jaki był ruch u nas, pomimo, że jeszcze nie było wszystkich koleżanek. Pobyt Jej u nas był dla szkoły bardzo korzystny, dodała nam większej ochoty do pracy, tłómacząc nam czem jest szkoła gospodarcza. Zaprowadziła też pewne zmiany, jak: że kurs ma się zaczynać w jesieni, wskutek czego ten rok szkolny jest krótszy; że mogą być tylko dwie drugoroczne uczenice, jako praktykantki w ogrodzie i przy hodowli; i inne jeszcze mniejsze zmiany. W wilję wyjazdu P. Wizytatorki urządziłyśmy wieczornicę, po której Pani miała do nas przemowę, zachęcając do coraz większej pilności w nauce i pracy a zwłaszcza pracy w ogrodzie i w polu. Po odjeździe P. Wizytatorki spędzałyśmy dnie normalnym trybem tylko więcej byłyśmy w ogrodzie, jak to zwykle gosposie na wiosnę. W tym roku mamy dwa konkursy w ogrodzie: konkurs uprawy ziemniaków i konkurs kukurydziany. Ziemniaki uprawiamy w kopczyki, trzy gatunki: wczesne „Poranki“ i późne „Emir“ z hodowli Dołkowskiego i wreszcie wczesne szkolne. Konkurs tem ma ośm uczenic. Reszta ma kukurydzę i jak dotąd dobrze im się powodzi, bo gawrony, których u nas pełno, jakoś jej nie zauważyły i dziwnym trafem nie zniszczyły. Tylko dokucza nam susza i mamy bardzo dużo podlewania.

W początkach maja postanowiłyśmy uroczyście obchodzić ten miesiąc: poza majowem nabożeństwem, przed lekcją o 8-ej chodziłyśmy do naszego ołtarzyka w ogrodzie, odmawiałyśmy 3 Zdrowaś Marja w różnych intencjach i śpiewały pieśń do Matki Boskiej. Prócz tego wzięłyśmy postanowienia osobiste i wspólne. Osobiste, jakie która chciała; wspólne: żeby mówić zawsze prawdę, wykonać codzień choć jeden dobry uczynek i zmówić jeden dziesiątek różańca, tak, że utworzyłyśmy Żywy Różaniec.

W którąś niedzielę zwiedzali naszą szkołę chłopcy z Trzyciąża, prosząc nas przytem na zabawę, ale nie mogłyśmy być, bo byłyśmy wcześniej zaproszone na wieczornicę do Mostka, którą urządzało Stowarzyszenie Młodzieży, którego prezeską jest Tosia Krawcówna, zeszłoroczna uczenica.

W początkach maja zdarzyło się, że nie przyszła Dobr. Marja, a w tydzień potem i Dobr. Magdalena i dowiedziałyśmy się, że chorują. Nie miałyśmy parę tygodni lekcji, ale

za to w szkole, aż się szkliło, bo chciałyśmy Dobrodziejkom zrobić niespodziankę, że i wtedy kiedy Dobrodziejki nie przyszły, myśmy nie próżnowały. Robiłyśmy także przygotowania do zjazdu „Kół Gospodyń Wiejskich“ który odbył się na spichrzu. Na szczęście sprzyjała pogoda i zjazd był dość liczny. Najprzód, po Mszy św. goście zwiedzali szkołę grupami, oprowadzały obie panie nauczycielki i Dobr. Marja, która dnia poprzedniego pierwszy raz przyszła do szkoły. W mleczarni, oborze i ogrodzie tłumaczyły drugoroczne, które w tych działach praktykują. Potem było zebranie pod przewodnictwem p. Instruktorki. P. Szopa z Zagórowej dużo mówił jak ma pracować i czem jest kobieta w domu. P. Widerakówna odczytała referat o tem, jak się trzeba z dziećmi obchodzić, a następnie każde Koło zdawało sprawę z tego, jak pracuje, co myślą ulepszyć i wprowadzić nowego i t. p. A my, jako przyszłe młode gospodynie tylko śpiewałyśmy i deklamowały wiersze. Zjazd zakończył się majowem nabożeństwem.

Po nabożeństwie przygotowywałyśmy się na wycieczkę do Ojcowa, która miała się odbyć nazajutrz. Z jakąż radością czekałyśmy następnego dnia. Nie mogłyśmy spać już i jeść — zwłaszcza, że były takie, które nie przypuszczały, że będą mogły kiedy być w tak ślicznym zakątku ziemi naszej. W poniedziałek zaraz po Mszy św., która była odprawiona wcześniej niż zwykle, ruszyłyśmy do Ojcowa. Po drodze, naturalnie, śpiewałyśmy. I tak wesoło doszłyśmy do Skały. Tu czekały na nas nasze dwie koleżanki z rodzicami, więc musiałyśmy u nich odpocząć. Przyjęli nas bardzo gościnnie. Rozłożyłyśmy się obozem w ogrodzie u jednej z nich i przy śpiewaniu i wypiciu ze dwóch wiader kawy odbyłyśmy krótki odpoczynek, obiecując przyjść na nocleg. Tego dnia zwiedziłyśmy Ojców i przy świetle księżyca i sobótek, których jak okiem sięgnąć paliło się bardzo dużo, wróciłyśmy wesoło śpiewając do Skały. Kolację miałyśmy urozmaiconą, bo wśród słomy przygotowanej na nocleg stał na środku pokoju duży garnek z kwaśnem mlekiem, do którego się aż serce rwało. Noc była także urozmaicona, nie taka cicha, jak w Szkole, bo co chwila któraś z koleżanek wygłaszała swoje niezadwolenia na brak wygody.

Na drugi dzień zwiedziłyśmy Pieskową Skały a po drodze Grodzisko, gdzie żyła św. Salomea, i Maszyce. W Maszycach jest duża hodowla kur karmazynów. Bardzo tam jest ładnie i wszystko porządnie utrzymane. Chów jest w czystości rasy. Drób ma ogromne wybiegi i dlatego są te kury bardzo ładne, duże i niesne. Dorosłych jest 350 sztuk; wszystkie mają numery u skrzydeł i u nogi, służące do prowadzenia kontroli niesności. Dużo jest kurcząt. Najstarszych kurcząt lutowych jest 162 sztuk, bardzo są już duże i niedługo będą niosły. Mniejszych jest dwa razy tyle. Jeden kogut sprowadzony z Niemiec kosztował 120 zł. Drób ma paszę suchą, a wodę czy mleko w poidełkach. Dużo jedzą pszenicy, co sprawia, że prędko i ładnie rosną. Wylęgarnia jest na 3000 jaj. Bardzo ładnie jest urządzone w ogrodzie, chwastów niema, wszystko posadzone w linje i ładnie rośnie, bo podlewane. Słowem, drogie Koleżanki, jakby która miała sposobność być w tych stronach, to przydałoby się, by zwiedziła tak porządną gospodarkę.

Tego dnia wieczorem wróciłyśmy do Szkoły zadowolone, co prawda i zmęczone wycieczką. I ciagle sobie wspominamy, żeby i u nas w domu było tak ładnie i tak porządnie, żeby było na co patrzeć i co pochwalić.

W zeszłym tygodniu wreszcie, witałyśmy J. E. Ks. Biskupa Łosińskiego, który wizytował parafję i dwa razy odwiedził Klasztor i Szkołę. Znowu było dużo przygotowań i musiałyśmy się bardzo spieszyć, bo nie wiedziałyśmy, o której godzinie Ks. Biskup przybędzie, a co chwila rozchodziły się różne pogłoski, że już jedzie, już jest. Rzucałyśmy wszystkie przygotowania i biegły na gwałt się ubierać, aby za chwilę się dowiedzieć, że jeszcze zawcześnie. Wszystko się odbyło bardzo ładnie. Pierwszego dnia była suma w parafji, a po południu akademja Stow. Młodzieży u nas na spichrzu. Na drugi dzień miał J. Ekscelencja Mszę św. w Klasztorze, w czasie której śpiewałyśmy na chórze, a po śniadaniu przyszedł do nas i śpiewałyśmy i deklamowałyśmy i wszystko dzięki Bogu dobrze poszło, a Ks. Biskup bardzo serdecznie do nas przemówił, życząc abyśmy były takiemi, jak śpiewamy w pieśni naszego Związku: „Z imbramowickiej pochodzimy Szkoły“. A potem jeden z księży robił zdjęcia

przed Szkołą: Ks. Biskupa z krucjatą eucharystyczną, następnie ze Stow. Młodzieży, a wreszcie i z nami. Jak J. E. Ks. Biskup odjeżdżał z klasztoru, biegłyśmy jakiś czas za powozem, ale nie mogłyśmy zdążyć.

A teraz czekają nas półroczne egzaminy, po których ma być wycieczka do Krakowa i Zakopanego.

Kończymy już to długie nasze pisanie, serdecznie Was, drogie Koleżanki, pozdrawiając. A napiszcie co do nas!

Imbramowice, 4 czerwca 1931 r. *Stefka Gilewiczówna, Józia Derczówna i Wanda Pilarska.*

Inne wiadomości.

W maju opuściła Szkołę naszą po czteroletnim pobycie Kazia Zygmuntówna, która została przyjęta na kurs instruktorek w Rudzie Czechowskiej koło Puław. Tkactwo prowadzi obecnie Natalka Rodakówna, uczenica zeszłoroczna.

W tych czasach odwiedziły Szkołę, z dalej mieszkających koleżanek: Marynia Laskowska (ucz. z r. 1921), Bronia Pietrzykówna (z r. 1929), Marynia Pompkówna (z r. 1930), Marysia Łapajówna (z r. 1930). Te dwie ostatnie przez dłuższy swój pobyt, były nam wielką pomocą w gospodarstwie.

Zebrania środowe zakończone zostały „jajkiem“ w środę po Wielkanocy. Z robót wykonanych przez zimę, wysłano do kresowego kościoła w Powursku: 1 obrus z koronką, 4 humerały, 3 korporały, 6 puryfikaterzy, 6 ręczników. Pozostało sporo robót nieskończonych jeszcze, które mamy nadzieję wykończyć w jesieni.

Dnia 1 czerwca odbył się ślub Broni Węgrzynówny (ucz. z r. 1929 i 30) z p. Franciszkiem Sałatą, w Słupi Starej. Dnia 6 czerwca ślub Stefci Witkówny (ucz. z r. 1929) z p. Józefem Czajem w Rokitnie.

---

† Polecamy modlitwom duszę ś. p. Anieli Wójcikówny (ucz. z r. 1928), zmarłej w kwietniu b. r. w Bliżynie.

Pamiętajcie także w modlitwach o duszach dawniej zmarłych koleżanek ś. p. Marji Piechówny i Katarzyny Rewniakówny.

Przypomnienie: Każda Imbramowiczanka odmawia codzień jedno Zdrowaś Marja w intencji Szkoły, Koleżanek i Członków „Związku Imbramowiczanek“.

Wydawca: Szkoła Rolnicza SS. Norbertanek w Imbramowicach. Redaktor: s. Marja.

Odbito w drukarni „Jedność“ w Kielcach.